Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 169

Kraków, wtorek 28 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Przetrwać!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 26 lipca.

Jeżeli się czyta prasę sanacyjną — a jest to, jak powiedział p. Mackiewicz, końska praca — napotyka się często gęsto słowo: przetrwać. Wedle tej prasy obecna mizerja jest tylko przejściowa; za miesiąc, dwa a choćby za rok skończy się, nastaną błogie czasy, trzeba tylko przetrwać, nie dać się opanować zwątpieniu — wszystko będzie „byczo".

Przypominają się czasy wielkiej wojny, kiedy z ust Wilhelmów i Ludendorffów padało wciąż słowo: „durchhalten! Oni w swych zamkach czy wygodnie urządzonych głównych kwaterach nie cierpieli biedy; ani sami ani ich rodziny nie musiały stać w ogonku dla otrzymania kawałka chleba czy trochę buraków; sami nie żyli z kartkowych racyj — natomiast miljonom w kraju radzili i nakazywali cierpieć dla „wyższej sprawy", a po zwycięstwie — no, wtedy dopiero będą we wszystko opływać. Jak się ta historja naprawdę skończyła, wiemy: naród niemiecki z biedy wojennej wpadł w niemniejszą powojenną, która trwa po dziś dzień.

Sanacja niczego się nie nauczyła i nie chce o niczem wiedzieć, co nie pasuje do jej kramu. Rosnący deficyt budżetowy — głupstwo: tu się obetnie, tam doda się z zapasów kasowych, będzie jakaś pożyczka, zrobi się; przesilenie gospodarcze — to przeminie, jeżeli nie do grudnia to napewno na święta wielkanocne; bieda nas nie zje, przetrwamy. Na czem tę wiarę opierają, na jakiej podstawie wmawiają ją w innych? Racji podać nie potrafią, bo żadnej przemawiającej do przekonania nie mają; oni — być może — wierzą i wymagają od innych ślepej wiary. Różnica jest tylko w tem, że oni mogą czekać, mając pełne żołądki, podczas gdy ogół cierpi naprawdę nędzę.

Z uśmieszkiem — politowania czy zadowolenia — sanacja patrzy na swe dzieło wśród funkcjonarjuszów państwowych. Skrzywdziła ich, ma ich, tj. ich dochody, dalej na oku i co się stało? Nic dotychczas, poza hucznie brzmiącemi uchwałami i odezwami. Przeszła ta burza, sprawcy wyszli bez szwanku. Druga sprawa: mamy jeszcze urzędownie 1/4 miljona bezrobotnych, faktycznie jeszcze więcej. Czy jest jakiś ruch w tej masie? Poza tu i ówdzie zdarzającemi się wybuchami rozpaczy — nic; sanacja przestała już się obawiać skutków tej swojej działalności; ze spokojem — jak twierdzi — oczekuje zimy, mimo że wie doskonale, iż bezrobocie wtedy wzrośnie jak lawina.

Byle przetrwać pierwsze porywy, drugich już się nie boją, gdyż zwykle nie następują. Co im tam, że miljony ludzi, męcząc się już od lat, nie są zdolne do przetrzymania; że już teraz widać straszne objawy nędzy na ulicach miast — jeden z dzienników opowiada o zbieraniu odpadków na śmietnikach — tam panuje dobrobyt i spokój, tam nie boją się zakłócenia tej idylli, jaką dla nich jest Polska. Albo to w ostateczności nie mają czem obronić swego stanu posiadania przed tymi, których marzeniem jest mieć bodaj kawał chleba? Maszyna jest w ich rękach; mając ją, można innym zalecać spokój, cierpliwość, przetrwanie, ostatecznie — śmierć męczeńską dla „dobra ojczyzny".

Są jednak i w sanacji tacy, którzy niekoniecznie wierzą w to, że wszystko dobrze się skończy; że można ze złem nie walczyć, ono zaś samo przez się zniknie. Ci ludzie tworzą jednak znikomą mniejszość wobec masy tych, którzy nietylko obrazowo, ale dosłownie praktykują przysłowie: za Sasa popuszczano pasa. Rozsądniejsi wśród sanatorów szukają dróg ratunku; wpadają nieraz na niemożliwe pomysły w dziedzinie ludzi i czynów — ich chęci i dążenia nie znajdują odgłosu tam, skąd polityka sanacyjna wypływa i gdzie w pierwszej i zarazem ostatniej instancji wszystko, co sanacja ma na sumieniu, się rodzi i otrzymuje nakaz wprowadzenia w praktyce.

Teraz mamy koniec lipca, jak długo jeszcze potrwa lato, kiedy się zacznie najsmutniejszy i najcięższy okres: jesień? Kilka czy więcej miesięcy — potem termin poprawy przesunie się na później i tak w nieskończoność. Bo co im bieda, co im ludzie zrobią? Analogij historycznych sanacja nie uznaje; ani dawniejsza historja z przetrwaniem niemieckiem, ani nowsza z wypadkami hiszpańskiemi nie nauczyła jej, że pierwej czy później takie metody muszą doprowadzić do katastrofy, w której i najsilniejsi toną.

Dlaczego tak się stało i co się stało w Londynie?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Berlin, 25 lipca.

Konferencja londyńska stwierdziła: Kryzys gospodarczy w Niemczech jest sprawą psychologiczną, jest kryzysem zaufania. Dalej konferencja stwierdziła: położenie finansowe i budżetowe Niemiec jest w gruncie rzeczy zdrowe.

Te jednomyślne stwierdzenia konferencji powinnyby mieć ogromne znaczenie — właśnie — psychologiczne i to zarówno dla zagranicy jak i dla Niemiec samych. Trzeba mieć na względzie, że masowa psychoza, jaka się objawiła w ostatnich tygodniach, spowodowała katastrofę — widzieliśmy to na własne oczy, gdy po krachu Danatbanku zaczął się szalony run na banki, któremu musiało się przeciwdziałać najostrzejszemi środkami.

Jeżeli mimo tych zapewnień o zdrowem położeniu gospodarki niemieckiej konferencja londyńska wydała tak nikłe rezultaty, nie należy jednak i tych wyników lekceważyć. I one są czynnikiem psychologicznym, który Niemcom powinien przywrócić zaufanie w własne siły.

Dlaczego mimo to wyniki Londynu przyjęto tu z takim pesymizmem? Tylko dlatego, że Bruning i Curtius wrócili bez grosza nowej gotówki; nie uzyskali nawet owego drobnego stosunkowo kredytu 600 miljonów marek, o których jeszcze w przedostatnim dniu konferencji mówiono na podstawie informacyj z Waszyngtonu, że Ameryka i Anglja dadzą ten kredyt nawet bez Francji. Czy nieprzyznanie tego kredytu jest wynikiem „nieporozumienia", czy — jak o tem pocichu mówią — Stimson nie trzymał się instrukcji Hoovera? Czy może ten plan Hoovera rozbił się o opór bankierów amerykańskich, którzy chcieli dać tę pożyczkę tylko wspólnie z Francją? A może Anglja nie chciała rozdrażnić jeszcze bardziej Francuzów, mszczących się na niej ciągłemi atakami na jej zapas złota a więc na kurs funta? Nikt na te pytania nie może dać wyczerpującej odpowiedzi.

W prasie francuskiej czytało się dopiero wczoraj, że przedstawiciele niemieccy w Londynie sami nie byli zgodni co do tego, czego Niemcom najbardziej w tej chwili potrzeba. To, niestety, jest prawda. Jedni byli zdania, że Niemcy mogą sobie pomóc wyłącznie o własnych siłach, drudzy uważali nowe kredyty za konieczne dla zatkania powstałych dziur.

Co teraz Niemcy uczynią? Kanclerz Bruning, z natury pesymista, nie należy do tych, którzy wierzą w samopomoc. Jechał on do Paryża i Londynu, jak przed nim prezydent Banku Rzeszy Luther, po to, aby do starych kredytów otrzymać nowe. A jednak pojechał zapewne bez iluzyj, gdyż znał warunki paryskie i wiedział, że ich przyjąć nie może. Czy rzeczywiście te warunki były nie do przyjęcia? Kanclerz prawdopodobnie sam nie podziela tej nacjonalistycznej histerji, która z góry orzekła: w Paryżu nie wolno nic przyrzekać, żadnych zobowiązań przyjmować.

Tymczasem opinja publiczna widzi tylko negatywny wynik i kwituje go słowem: komedja. A nie jest to komedja, lecz tragedja, tragedja dwóch narodów, których ogromna większość życzy sobie pokoju, porozumienia, przyjaźni, a którym jednak „patrjotyczna" mniejszość przeszkadza w nabyciu wzajemnego zaufania.

Bruning, który ma sławę odważnego polityka, wie, w jaki sposób może usprawiedliwić tę honorową nazwę. Wie on, że zaufanie zagranicy może być przywrócone tylko wtedy, jeżeli publicznie powtórzy to, co w Paryżu i Londynie mówił w cztery oczy. Czy wyciągnie on konsekwencje z tego obowiązku? To znaczy: czy poprowadzi naród niemiecki do walki z niszczącym go nacjonalizmem? Tylko ten czyn może przywrócić zaufanie świata dla Niemiec, a temsamem i zaufanie we własne siły.

W. S.

Z dnia

NIE MAJĄ INNYCH ZMARTWIEŃ

Pisma warszawskie donoszą: „Ministerstwo spr. wewnętrznych zawiadomiło podległe władze prowincjonalne, iż wkrótce ukaże się rozporządzenie o stanowisku wojewodów i starostów jako przedstawicieli rządu. Rozporządzenie to przewiduje m. in. wydanie szczegółowych przepisów, mających uregulować postępowanie i etykietę podczas uroczystych obchodów i innych urządzeń oficjalnych".

„Postępowanie i etykieta" — nad tem łamią sobie głowy dygnitarze ministerjalni. Żeby przypadkiem w jakiemś mieście prowincjonalnem nie wybuchł zatarg, kto ma podczas procesji nieść baldachim nad celebrantem: starosta czy inny urzędnik. Może, broń Boże, zajść ważna kwestja, kto w mieście wojewódzkiem reprezentuje najwyższą władzę: wojewoda czy wyższy od niego rangą prezes sądu apelacyjnego. To są rzeczy widocznie tak wazne, że niewątpliwie cały szereg urzędników pracuje nad ich uporządkowaniem. A kiedy, chcielibyśmy wiedzieć, urzędnicy otrzymają mundury? Toby radykalnie rozwiązało zagadnienie etykiety: sutszy mundur, większy piróg na głowie i silniej pozłacana szpada same przez się rozstrzygną kwestję: kto jest powołany i godny reprezentować najwyższą władzę.

SENATOR DR DANIEL GROSS

Ustrój kapitalistyczny wali się nam na głowy

Zawieszenie wypłacalności wkładów w wielkich zasobnych bankach Niemiec i Austrji wskazuje na śmiercionośną wadę gospodarki kapitalistycznej, czerpiącej soki żywotne z wszelkiego rodzaju oszczędności pieniężnych. Produkcja kapitalizmu, obroty handlowe, oparte są na systemie kredytowym, a ten znowu na oszczędnościach ludności. Zawieszenie wypłacalności banków pociąga za sobą stratę dla wkładców i to stwierdzamy.

Nie widzimy jednak — względnie za mało podkreślamy, — że takie zawieszenie wypłacalności poprzedziło wycofanie oszczędności, które pociągnęło za sobą restrykcje kredytowe dla przemysłowców, kupców i rolników, oraz zastanowienie kredytu długoterminowego dla przedsiębiorców budowlanych, jednem słowem nie spostrzegamy, że wycofanie wkładów oszczędnościowych powoduje

ZAMIERANIE GOSPODARSTWA I ZMNIEJSZENIE ZNACZNE WPŁYWÓW

dla skarbu i samorządów.

Przyczyną wycofania z banków wkładów, tak zagranicznych, jak i wewnętrznych jest kryzys zaufania, który może być każdej chwili wywołany. Zagraniczne wkłady bywają wycofane z powodu niewyraźnych stosunków politycznych, a wewnętrzne nawet z instytucji zasobnych i zupełnie pewnych najczęściej z powodu niedorzecznych plotek.

Czy jest jednak rzeczą dopuszczalną, żeby życie miljonów ludzi zależało od mentalności właścicieli oszczędności? Należy przytem wziąć pod uwagę, że nawet najzasobniejszy bank nie jest w stanie wypłacić równocześnie wszystkich wkładów i jest teoretycznie wyłączone, by wszystkie banki łącznie mogły wypłacić wszystkie u nich lokowane pieniądze.

Dajmy na to, że wkłady oszczędnościowe w naszych bankach wynoszą 10 miljardów złotych. Jest wyłączone, by można było tę sumę wypłacić gotówką równocześnie, skoro obieg banknotów i pieniędzy zdawkowych razem wynosi 1 i pół miljarda.

A coby stało się z papierami wartościowemi, publicznemi i prywatnemi, gdyby wszyscy właściciele chcieli je sprzedać za gotówkę?

W Niemczech i Austrji rządy przyjmują dla zagrożonych zasobnych banków gwarancję. To jednak nie pomoże wiele, bo w takich czasach ludzie domagają się gotówki, a nie gwarancji. W tych warunkach gospodarstwo nie może żyć, przemysłowcy i kupcy nie mogą zależeć od histerji właścicieli wkładów oszczędnościowych.

Jeżeli mają w spokoju prowadzić przemysł, musi być stały kredyt zapewniony. Stałość i pewność kredytu winna być zapewnioną przez instytucję emisyjną. Tego domagałem się na zeszłorocznym Zjeździe komunalnych kas oszczędności we Lwowie. Domagałem się, by Bank Polski krył plecy kasom komunalnym. Chodziło mi o to, by umożliwić kasom najlepsze wyzyskanie wkładów oszczędnościowych, by mogły udzielać

NA BUDOWĘ DOMÓW I BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH

kredytu na lat 30 i by mogły jak najwięcej wypożyczać.

Kasy bowiem, nie odzyskawszy jeszcze przedwojennego zaufania, utrzymują wysoką płynność przez udzielanie krótkoterminowego kredytu i przez lokatę krótkoterminową w innych instytucjach finansowych. — Metodę tę muszą jednakowoż kasy stosować, bo czasy nie są normalne, bo właściciele wkładów są bojaźliwi.

Gdyby Bank Polski zapewnił, że w wypadkach większego podejmowania wkładów przyjdzie z pomocą, toby bojaźliwość zupełnie ustąpiła. Wkładcy, widząc, że na każde żądanie otrzymują swój depozyt, oddaliby zapewne jeszcze tego dnia napowrót depozyt, a na przyszłość wogóle do takiego stanu nie doszłoby.

Bank polski jednakowoż tej funkcji nie spełnia i dlatego komunalne kasy nie mogą podjąć swej przedwojennej gospodarczej czynności, jaką było

ZASILENIE KREDYTEM PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO.

Na tym przykładzie chcę wykazać, że systemowi kredytowemu winna dać oparcie instytucja emisyjna, a nie chwiejne wkłady oszczędnościowe. To jednak jest wtedy możliwem, jeżeli ta instytucja będzie państwowa, od zagranicy zupełnie uniezależniona.

Reforma rolna w niebezpieczeństwie

Pięć lat trwają rządy p. Piłsudskiego i w czasie tego pięciolecia podobno jest ciągłość rządzenia, mimo „zmian warty“ na stanowiskach ministerjalnych. To jest twierdzenie gołosłowne prasy rządowej. Wiadomem zaś jest notorycznie, że każdy nowowyznaczony minister po objęciu swojego urzędu, pracę swą zaczyna od 2 rzeczy: zmiany statutu organizacyjnego swego ministerjum i ewentualnego zaopatrzenia się w nowe auto, odpowiednio luksusowe dla jego nowej godności. Pan minister reform rolnych zaczął swoje urzędowanie nietyle od zmian statutu organizacyjnego, bo to jest sprawa do pewnego stopnia wewnętrzna ministerjum, która wprawdzie ma dużą niedogodność, bo wytwarza chaos i powoduje brak ciągłości pracy. Nowy minister reform rolnych p. Leon Kozłowski należy do tak zwanych „energicznych ministrów“, jako że jest osobistym przyjacielem p. Walerego Sławka. To też nie mogła mu wystarczyć wewnętrzna zmiana struktury organizacyjnej powierzonego mu resortu, chciał zaspokoić swoją bujną wyobraźnię; postanowił zdobyć dla siebie rozgłos i zdecydował się na zmianę ustawy o wykonaniu reformy rolnej poza Sejmem, w drodze uproszczonej, bo przez pismo okólne do wszystkich podległych mu urzędów ziemskich.

W dniu 6 maja br. za L. 378 został wydany okólnik przez p. ministra Kozłowskiego, który jest prawie tak obszerny, jak obowiązująca ustawa o wykonaniu reformy rolnej. W okólniku tym wyłuskano skrzętnie wszystkie te zdobycze społeczne, jakie ustawa o wykonaniu reformy rolnej przyznawała robotnikom rolnym, bezrolnym i małorolnym. W tych poczynaniach tak zwanych „piłsudczyków“ jest jakaś szatańska ironja. Tak przecież niedawno ciskali gromy potępienia na chjeno-Piasta za to, że Piast zdradził lud wiejski, ba niektórzy z dzisiejszych dygnitarzy przyczyniali się wydatnie do rozłamu w Piaście, a dziś... ci samí ludzie wydają okólne pisma, które są w swoich założeniach nawskróś reakcyjne. I ci panowie robią to, jak gdyby z rozkoszą albo, jak kto chce, ze służalczością wobec wstecznków wszelakiego gatunku.

To co zrobił p. Kozłowski, na to nie zdobyłby się żaden reakcjonista. Poprostu wrodzony takt i poszanowanie w pewnym stopniu tradycji prawnej nie pozwoliłyby mu na to. Żaden reakcjonista nie ośmieliłby się odebrać nadziei na lepszą przyszłość bezrolnemu i małorolnemu chłopu. P. Leon Kozłowski zdobył się na to. Pan minister reform rolnych stoi na stanowisku, że

PRAWO DO ZIEMI MA TYLKO TEN, KTO MA PEŁNĄ KABZĘ PIENIĘDZY,

a więc uroczyste przyrzeczenia rządu w czasie najazdu bolszewickiego rzucone są do kosza, bo wedle p. Kozłowskiego w chwili obecnej niebezpieczeństwo najazdu Polsce nie grozi. Daremny trud p. ministra Kozłowskiego! Nie uda mu się przekreślić marzeń bezrolnego i małorolnego chłopa o własnym kawałku ziemi, o wolności osobistej, o uniezależnieniu się bezrolnego fornala od jaśniepańskiego batoga!

Dziwne są czasy nasze! Oto przychodzi minister reform rolnych i zmienia ustawę w drodze pisma okólnego do podległych urzędów. Jakiem prawem to robi? Wszak pismo okólne p. ministra reform rolnych nie jest uzasadnione ustawą, tembardziej, że Polska rozporządza niewielkim zapasem ziemi i nie wolno nim szafować na rzecz tych, którzy mają dostateczne gospodarstwa. Prawda, ale mają i dużo pieniędzy, a o takich nabywców p. Kozłowskiemu chodzi. Przed wydaniem tego okólnika p. minister winien był na chwilę zastanowić się nad jednem, że

RODZONY JEGO BRAT JEST OBSZARNIKIEM

i osobiście zainteresowany jest w tem, ażeby sprzedawane przez niego morgi były dobrze płatne i nie na raty a za gotówkę! A takimi nabywcami są kandydaci p. ministra reform rolnych!

Zdając sobie sprawę z tragicznej sytuacji finansowej państwa, rozumiemy, że obecny minister reform rolnych, mając skompresowany budżet do 19 miljonów zł., zmuszony jest likwidować cały szereg prac agrarnych. Nie wiemy, jak ministerstwo wybrnie z tych trudności i nie naszą jest rzeczą dawać obecnemu rządowi rady i wskazówki. Ale czy z tego ma wynikać, że jak pieniędzy niema z powodu „radosnej twórczości“ byłego ministra skarbu Czechowicza oraz b. premjera p. Piłsudskiego, że p. minister reform rolnych ma swojemi zarządzeniami ułatwić rozdrapanie niewielkiego zapasu ziemi, czy to ma być mądrość państwowa, czy to ma być polityka przewidująca ministra — mniejsza, czy został nim z własnej czy też z cudzej woli. P. Leon Kozłowski jest konstytucyjnie odpowiedzialnym ministrem i za swoją gospodarkę będzie musiał zdać rachunek w obliczu historji i przed miljonami bezrolnych i małorolnych chłopów. P. Kozłowski należy do ludzi pewnych siebie. Z łatwością dekretuje wszystko, ale czy z tego ma wynikać, że za jednym zamachem minister

PRZEKREŚLA 11-LETNI DOROBEK W ZAKRESIE PRZEBUDOWY USTROJU AGRARNEGO W POLSCE?

Pewność siebie o tyle ma rację, o ile oparta jest o prawo i sprawiedliwość a w zarządzeniu p. Kozłowskiego ogłoszonem pismem okólnem z dnia 6 maja br. z powiększającem nawet szkłem nie odszuka się zasad prawa, ani też sprawiedliwości.

Charakterystycznem jest, że pismo okólne p. Kozłowskiego, chcąc usprawiedliwić bezprawne zarządzenie w sprawie obdarowania ziemią tych, którzy mają jej poddostatkiem, powołuje się na pozycję 1-szą ustawy o wykonaniu reformy rolnej, która głosi, że na gruzach karłowatych gospodarstw rolnych mają powstać zdrowe i silne jednostki gospodarcze. Z tego przepisu ustawy jakiś mądrala ministerjalny wyprowadza wniosek, że trzeba dawać ziemię takim tylko reflektantom, którzy mają kabzy pełne pieniędzy i obdarowuje łaskawie całe rodziny ziemią, z jednem tylko zastrzeżeniem: byle płacili gotówką...

A potem dziwią się ludzie, że największymi zwolennikami marszałka Piłsudskiego i jego rządów są obszarnicy. Dobrze! Ale co będzie, panie ministrze Kozłowski, z tymi, którzy mają takie kawałki ziemi, że ani żyć ani umrzeć nie mogą? Co będzie z bezrolnymi fornalami, czy ci wszyscy mają iść „na saksy“? Tam przecież dostęp jest coraz bardziej utrudniony dla naszych bezrolnych i małorolnych.

P. minister Kozłowski nietylko uniemożliwia nabycie ziemi bezrolnym i małorolnym, ba — zabija nadzieję tym wszystkim, którzy przelewali swoją serdeczną krew, wyznaczając granicę państwa, którzy marzyli o tem, że Polska będzie dla nich matką, a nie macochą i to jest największa krzywda, jaką wyrządza p. minister Kozłowski bezrolnym i małorolnym chłopom.

Gdyby p. minister Kozłowski wydał zarządzenie, że z powodu trudności finansowych, w jakie wtrąciła „piatiletka“ sanacyjna Polskę, zmuszony jest wstrzymać parcelację, ograniczając działalność ministerstwa reform rolnych dla spraw komasacji i meljoracji i tylko tam, gdzie jest komasacja z upełnorolnieniem będzie się prowadzić parcelację z uwzględnieniem uprawnień ustawą nadanych, to każdy uczciwy człowiek mógłby to zrozumieć, ale tak nie jest. Pan Kozłowski chce, żeby parcelacja szła i żeby wykorzystać ten czas załamania się finansowego państwa i zniszczyć ten niewielki zapas ziemi, jaki jest w Polsce przeznaczony od zarania niepodległości na cele reformy rolnej. Gdybym był na miejscu p. Kozłowskiego i gdyby mi kazano taką politykę prowadzić, wolałbym iść na szosę tłuc kamienie, byle w pamięci społeczeństwa zachować dla siebie jako dla człowieka należny szacunek.

Jan Kwapiński.

Z ruchu socjalistycznego

ZEBRANIA DZIELNICOWE W KRAKOWIE

W myśl uchwały egzekutywy OKR PPS zwołano w Krakowie szereg zgromadzeń dzielnicowych. Dnia 7 lipca odbyło się zebranie w Domu Tramwajarzy w Podgórzu. Przewodniczyli tow. Laszczyk i Piatek, przemawiali tow. posel Żuławski, mgr. Z. Gross i dr. Drobner. Dnia 11 lipca odbyło się zebranie w lokalu p. Ruska w Zakrzówku. Przewodniczył tow. Szewczyk, zagaił tow. mgr. Z. Gross, referował tow. poseł Żuławski. Dnia 12 lipca odbyło się zgromadzenie w lokalu Badera dla dzielnicy warszawskiej. Przewodniczyli tow. Packan, Dyplak i Dębiec, zagaił tow. mgr. Z. Gross referował tow. poseł Żuławski. Dnia 20 lipca odbyło się zgromadzenie w lokalu Schlanga dla Czarnej wsi. Przewodniczyli tow. Zioło, Florczyk i Radwański, referował tow. poseł Z. Żuławski, mgr. Z. Gross i dr. Drobner.

Zebrania były bardzo liczne, frekwencja dochodziła do 500 osób. Uchwalono rezolucje potępiające obecny system polityczny i rządy komisarskie w gminie m. Krakowa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

Wiedeń, 25 lipca.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY

Przed otwarciem kongresu, wyznaczonem na dziś o godzinie 3 popołudniu, odbyło się wczoraj posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki dla zajęcia się aktualnemi obecnie sprawami **kryzysu politycznego i gospodarczego w całym świecie.** Kongres stoi pod znakiem wielkich niebezpieczeństw, grożących wszystkim państwom wskutek **załamania się gospodarki kapitalistycznej** i zaostrzenia się sytuacji politycznej w Niemczech i innych krajach Europy środkowej. Wobec tej sytuacji Egzekutywa powzięła uchwałę, w myśl której

OBRADY KONGRESU SKONCENTROWAĆ NA AKTUALNYCH SPRAWACH POLITYCZNYCH

W posiedzeniu Egzekutywy wzięli udział. Delom (Argentyna), de Brouckere i Van Roosbroeck (Belgja), Andersen i Nygaard (Danja), Zakazow (Bułgarja), Crispien, Stelling i Wels (Niemcy), Brockway, Compton i Gillies (Anglja), Wiik (Finlandja), Albarda i Wibaut (Holandja), Modigliani i Nenni (Włochy), Menders (Łotwa), Bauer, Danneberg i Skaret (Austrja), **Niedziałkowski (Polska)**, Grigorovici (Bukowina — Rumunja), Abramowicz (Rosja — emigracja), Hansson i Moeller (Szwecja), Grimm (Szwajcarja), Winter i Soukup (Czechosłowacja), Buchinger (Węgry), Hillquit (Stany Zjednoczone) oraz sekretarz Międzynarodówki Fryderyk Adler.

Obrady dotyczyły przedewszystkiem przygotowań do kongresu. W myśl wniosków Biura Międzynarodówki uchwalono zalecić kongresowi

SKONCENTROWAĆ DRUGI PUNKT PORZĄDKU DZIENNEGO NA DECYDUJĄCE ZAGADNIENIA EUROPY ŚRODKOWEJ

i nadać temu punktowi następujące sformułowanie: **„Położenie ruchu robotniczego w Niemczech i Europie środkowej oraz walka klasy robotniczej o demokrację".**

Dalej Egzekutywa uchwaliła zalecić kongresowi zatwierdzenie wypracowanych wspólnie z Międzynarodówką zawodową planów **akcji z okazji konferencji rozbrojeniowej.**

Wkońcu załatwiono szereg spraw organizacyjnych w związku z kongresem.

Otwarcie Kongresu

W sobotę już w godzinach przedpołudniowych zaczął się napływ delegatów i gości do „Domu koncertowego", w którym kongres będzie obradował. Olbrzymia scena sali jest wybita czerwonem suknem, przez całą długość sali ciągnie się czerwono udekorowany stół przedstawicieli prasy socjalistycznej z całego świata. Na scenie wśród zieleni ustawiono model wiedeńskiego **pomnika Matteottiego**, który za kilka dni ma być odsłonięty.

W otwarciu kongresu brało udział conajmniej 3 tysiące ludzi, dalsze tysiące nie znalazły już miejsca. W pierwszych rzędach siedzą: sędziwy Karol Kautsky, przywódca socjalistów włoskich Turatti, poseł Lieberman itd.

W prezydjum zajęli miejsca: **Vandervelde**, przewodniczący Międzynarodówki i **Seitz**, burmistrz Wiednia, obok niego Fryderyk **Adler**, jako generalny sekretarz. Członkowie socjalistycznego „Schutzbundu" ustawili na scenie setki sztandarów wszystkich biorących w kongresie udział krajów. Po odśpiewaniu przy akompanjamencie organów „Pieśni Pracy" i „Międzynarodówki" zabrał głos

Vandervelde

Od roku 1914, kiedy kongres miał zebrać się w Wiedniu, państwo Habsburgów rozpadło się na republiki i dyktatury. Wszystkie żyją w rozmaitym stopniu **w stanie wojennym**, który przez kryzys światowy został jeszcze zaostrzony. Ale wśród tych wszystkich cieni błyszczy światło, wśród tych wszystkich upadłych rzeczy istnieje coś, które jest ciągle w rozroście: **socjalizm** i jedna z jego sekcyj: **potężna partja socjalno-demokratyczna Austrji.** (Olbrzymie oklaski). Wiedeń jest dziś czerwonem miastem, Wiedeń jest **przedmurzem socjalistycznej demokracji przeciw wschodowi.**

Linje graniczne rozdzieliły Europę na dwie części: na **zachodzie** demokracja, gdzie klasa robotnicza objęła swe stanowisko i rozszerza swoje prawa, na **wschodzie** zaś są dyktatury i faszyzm.

Międzynarodówka zbiera się w chwili, gdy **walka o demokrację**, szczególnie w Niemczech doszła do szczytu, gdy rozwój kapitalizmu w całym świecie powoduje pod względem politycznym i gospodarczym największe przeciwieństwa.

Vandervelde omawiał dalej stosunki w Niemczech i wskazując na trudności, jakie Francja robi rozbrojeniu, powiada:

ROZBROJENIE NIE ŚMIE BYĆ ODROCZONE,

ponieważ zbrojenia obciążają świat nieznośnemi ciężarami. Pozdrawiamy wysiłki angielskiego rządu robotniczego w kierunku rozbrojenia (burzliwe oklaski), ale sojusz wszystkich ludów dla rozbrojenia nie potrzebuje dopiero być utworzony — **on już jest, jest nim nasza i zawodowa Międzynarodówka.** Nic nie wstrzyma robotników w krajach, prowadzących wojnę od pozostania **solidarnymi** w dobrych i złych czasach, — oraz od połączenia swych sił przeciw tym, którzy pokój świata zniszczyli. Cała Międzynarodówka jest dziś przejęta tym duchem. (Niemilknące długie oklaski).

Seitz

jako burmistrz i przewodniczący austrjackiej socjalnej demokracji wita kongres imieniem olbrzymiej większości mieszkańców Wiednia. Tu usilujemy w najtrudniejszych warunkach dokonać roboty socjalistycznej: masy pracujące utrzymać duchowo i fizycznie zdolnemi do walki. My wszędzie walczymy o pokój i demokrację. W zupełnej jedności i solidarności braterskiej będziemy naszą walkę kontynuowali, abyśmy **w chwili historycznej okazali się godnymi naszej sprawy.**

Na wniosek Egzekutywy, zakomunikowany przez Fryderyka Adlera, uchwalono drugiemu punktowi porządku dziennego nadać tytuł: **„Położenie w Niemczech i Europie środkowej, a walka klasy robotniczej o demokrację.** Referować będzie ten punkt Otto **Bauer.**

Na tem pierwszy dzień kongresu zakończono. — W niedzielę zaczną się obrady merytoryczne w plenum i w komisjach.

* * *

SPORT I POCHÓD Z POCHODNIAMI

Jak już donieśliśmy, równocześnie z kongresem odbywa się Olimpjada robotnicza w nowozbudowanym przez gminę miasta Wiednia olbrzymim stadjonie. Szczytem tych gimnastycznych popisów był w sobotę „obraz 4000 tysięcy", — w którym przedstawiono upadek kapitalizmu i zwycięstwo socjalizmu. Przedstawieniu przypatrywało się 80 tysięcy widzów, wśród nich najwybitniejsi delegaci na kongres.

Wieczorem młodzież urządziła olbrzymi pochód z pochodniami, który przeszedł głównemi ulicami miasta pod wspaniale iluminowany ratusz.

POSEŁ DR. HERMAN LIEBERMAN

Oskarżenie przeciw dyktaturom

W sobotę 25 bm. wydała wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" numer poświęcony powitaniu Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej. 21 wodzów pro letarjatu socjalistycznego od Finlandji po Indje przemówiło do mas z łamów „Arbeiter-Zeitung". Na honorowem miejscu znajdujemy tam artykuł tow. dr. **Hermana Liebermana**, przy którego nazwisku redakcja zamieściła **zaszczytny tytuł: więzień brzeski.** Tow. Lieberman pisze:

Według wszelkich oznak świat wkracza w burzliwy okres rozwojowy. Europa przypomina beczkę prochu; nie dające się zapoznać wzburzenie ogarnia świat. W obliczu coraz bardziej rozszerzającego się chaosu gospodarczego i jasno wykazanej bezradności kapitalistycznych kierowników gospodarczych, groza

NOWEJ OFENSYWY FASZYSTOWSKIEJ

zaostrzyła się niezmiernie.

Świadomość wzmożonego niebezpieczeństwa powoduje, że zwłaszcza w krajach rządzonych przez faszyzm socjaliści wszystkich odcieni zwracają się w wielkiem naprężeniu ku kongresowi. Czy socjalistyczny parlament światowy wczuje się w niedającę się opisać męki tych, którzy pod knutem faszystowskim bronią praw wolności słowa i pozostają wierni swym ideałom? Czy z obrad Międzynarodówki wyjdzie zew do socjalistycznych partyj całego świata, by energicznie i bardziej planowo, niż dotąd pobiły z faszyzmem na arenie międzynarodowej? Czas i sytuacja nagłą, a jeszcze więcej nagli przepełniona miara cierpień!

W końcu XIX w., w twierdzy Petropawłowskiej, studentka Wietrowa doprowadzona do rozpaczy przez tortury oblała się naftą i podpaliła. Całą Rosję ogarnął wstrząs oburzenia, który dał się uczuć i poza granicami państwa carskiego. Czytajcie opisy, które zresztą bardzo skąpo wydostają się z więzień faszystowskich na światło dzienne, a nie będziecie się dziwić, że uwięzieni socjaliści często wzywają śmierci.

Śmierć męczeńska Matteottiego w dyskusji nad walką z faszyzmem zabłyśnie znów potężnym płomieniem. Myślmy o Matteottim, biednym, jak zwierzę zarżniętym Matteottim. Jakie męki wycierpiał, zanim wyzionął swą szlachetną duszę, może ten tylko zrozumieć,

Zdaniem mojem kongres powinien u- ku czci naszego wielkiego męczennika obowiązujący wszystkie partie socjalistyczne

DZIEŃ ŻAŁOBY.

Dzień żałoby, zogniskowania naszej woli bojowej i naszych sił moralnych, ale jednocześnie

DZIEŃ APELU DO SUMIENIA LUDÓW,

które chcą pozostać w duchowej wspólności kulturalnej. W tym dniu winne być ludzkości stawione przed oczy męczarnie bliźnich zakatowanych w faszystowskiej niewoli za wierność swym przekonaniom i idealistyczną niezłomność.

I jeszcze jedno. Mamy w Europie niejedno państwo, na którego czele stoją towarzysze jako kierownicy rządu. Rozumiem doskonale, że możliwości muszą być oceniane rozumnie i ostrożnie i niemniej jasnem jest, że żaden rząd nie może się mieszać w „wewnętrzne" sprawy innego państwa. — Nie jest też moim zamiarem zalecanie podobnych interwencyj. Wszakże w ogólnej, idealnej formie można w ramach Ligi narodów sprawę traktowania więźniów politycznych postawić jako problemat moralny świata. W afrykańskiej republice murzyńskiej Liberji istnieje niewolnictwo. Liga narodów uważała się za zobowiązaną do wkroczenia i raport w tej sprawie będzie — o ile się nie mylę — omawiany na najbliższej sesji.

Liga narodów z czysto humanitarnych względów przedsięwzięła w różnych dziedzinach kroki, zmierzające do ochrony ludzkiego zdrowia i życia, duchowych i moralnych interesów narodów kulturalnych. Nasi ministrowie socjalistyczni mogliby pewnego dnia zabrać głos w genewskiej Radzie narodów, by zażądać uchwalenia **uroczystej deklaracji praw człowieka dla więźniów politycznych.** To byłby czyn, któryby znalazł najgłębszy oddźwięk w sercach miljonów ludzi.

Moloch-kapitalizm

KAPITALIŚCI OSKARŻAJĄ O KRYZYS — MASZYNĘ

Kapitalizm ma tę właściwość, że potrafi wszystko, co genjusz ludzki stworzy błogosławionego zamienić w plagę ludzkości, a potem filozofuje nad marnością wysiłków ludzkości ku postępowi i piorunuje na zło, które on sam i **tylko on stworzył.** Niepodobna nie zauważyć tego, czytając książkę amerykańskiego inżyniera Stuarta Chase p. t. „Moloch maszyna, kryzys kulturalny i gospodarczy". Już sam tytuł zdradza nastrój, z jakim odnosi się autor do niedawnego bożyszcza Amerykanów: **maszyny.** A treść?!..

P. Chase stwierdza, że w r. 1919 było w Stanach Zjednoczonych, według oficjalnych statystyk, 25,055.000 robotników, a w roku 1928 zaledwie 23,380.000. A jednak r. 1928 był w Stanach Zjednoczonych rokiem **wspaniałej, nigdy jeszcze nie widzianej konjunktury.** Robota wrzała, zamówienia się sypały, „business" kwitł, **kasy kapitalistów pękały od nadmiaru zysków** i wszystkie pióra ekonomistów (burżuazyjnych oczywiście) głosiły chwałę amerykańskiej „prosperity" i genjuszu kapitalizmu, który ją stworzył. A zatem w czasie **największej pomyślności** maszyna, i nic więcej jak tylko maszyna, uczyniła niemniej jak 1,675.000 ludzi stale bezrobotnymi! — załamuje ręce p. Chase.

I wylicza dalsze szczegóły. W r. 1928 było w Stanach Zjednoczonych o **150.000 mniej kolejarzy,** niż w r. 1923. Samoczynne elektropneumatyczne zwrotnice uczyniły tyluż zwrotniczych zbędnymi. Poprzednio obsada pociągu kolei podziemnej w Nowym Jorku wynosiła 11 ludzi, obecnie po wprowadzeniu automatycznej kontroli **tylko 2.** Automaty wyrzucające bilety za wrzuceniem monety umożliwiły zmniejszenie personalu dworcowego w Nowym Jorku **z 1500 osób na 470.** Na dworcach bostońskich i mainskim funkcjonują dźwignie mechaniczne, zdolne do

ZAŁADOWANIA W CIĄGU ROKU MILJONA WAGONÓW TOWAROWYCH.

Jeden wyszkolony człowiek na wieżyczce obserwacyjnej kieruje ruchami automatycznych dźwigni pełniących pracę, którą poprzednio wykonywało **400 robotników.**

Ulicznych sprzedawców cygar i papierosów zastąpiły automaty. Maszyna do posypywania ulicy piaskiem zastępuje **5 robotników.** W fabrykach szklanych jeden robotnik wydmuchuje przy pomocy maszyny tę samą ilość flaszek, co dawniej **18 robotników. W ciągu jednej godziny** wytwarza się tyle tkaniny bawełnianej, ile dawniej w ciągu **106 godzin.** Najnowsze maszyny tnące i szlifujące kamienie wyrabiają **w ciągu jednej godziny** płytę marmurową, której obróbka wymagała dawniej **539 godzin pracy.**

Tosamo w rolnictwie. 10 ludzi z maszynami zaorują dziś 1000 akrów ziemi, gdy dawniej zaoranie tysiąca akrów wymagało **500** oraczy i 1000 wołów. Młockarnia obsługiwana przez jednego robotnika spełnia pracę dawniejszych **135 robotników.**

Wytwarzanie się zapotrzebowania w innych zawodach **nie dotrzymuje kroku** tej działalności „redukcyjnej" Molocha-maszyny. O około pół miljona wzrosła ilość pracowników we fryzjerniach i „salonach piękności". Kino, radio i reklama wchłonęły też kilkaset tysięcy ludzi, ale granice pojemności zawodów służących **nie produkcji,** lecz zabawie lub szałowi „piękności" **nie są zbyt rozciągliwe.** — I tak w czasie **największego „rozkwitu"** rosło w Stanach Zjednoczonych **lawinowo bezrobocie.** Mędrcy z nad zielonego sukna spostrzegli je **dopiero,** gdy objęło miljony i dało się odczuć skurczeniem się rynku zbytu.

Jeśli „Moloch-maszyna" odtrąca miljonami ludzi na śmietnisko społeczne, jakże odbił się na poziomie produkcji samej? P. Chase i na to pytanie daje kategoryczną odpowiedź:

IM WIĘKSZE ILOŚCI TOWARÓW SIĘ WYRABIA, TEM SĄ ONE LICHSZE.

Obuwie i tkaniny rozpadają się po krótkiem użyciu jak pajęczyna. **Nie jest to konieczność techniczna, ale fabrykanci z rozmysłem produkują towary nietrwałe,** aby w ten sposób sztucznie zwiększyć popyt. Do tego samego celu służą ciągłe zmiany mody, zmuszające kobiety do wyrzucania zupełnie niezużytych rzeczy.

Kapitalistyczny publicysta załamuje ręce nad tem dziełem „Molocha-maszyny". „Świat był szczęśliwszy dawniej" — lamentuje. **Z równą słusznością** mógłby Kürten napisać dzieło p. t. „Moloch-nóż" i rozczulać się nad losem swoich ofiar, zamordowanych przez — **nóż.**

To nie **maszyna jest Molochem,** niszczącym ludzkość i obniżającym kulturę, **lecz kapitalizm,** który nią zawładnął. Amerykański rzecznik interesów kapitalistycznych oskarża maszynę, że umożliwiła kapitalistom produkowanie tej samej ilości towarów rękami mniejszej ilości robotników i tem samem rzuciła na bruk „zbytecznych" robotników.

A jakież to prawo natury powiada, że robotnik ma o tyle prawo do istnienia **o ile jest potrzebny kapitaliście?** Gdzie to jest powiedziane, że świat i jego wszystkie bogactwa i cały genjusz mózgu ludzkiego istnieją **tylko dla korzyści garstki kapitalistów** i zbytecznem jest to, co im jest niepotrzebne? Gdzie to jest powiedziane, że ułatwienie procesu wytwórczego przez maszynizację nie może za sobą pociągnąć **skrócenia czasu pracy** pojedyńczego robotnika do minimum, lecz musi spowodować skazanie na śmierć głodową większości robotników, gdy pozostali zabijają się pracą równie długą, a bardziej męczącą przy skomplikowanych maszynach? Gdzie to jest powiedziane, że całą korzyść z możliwości wzmożenia produkcji zagarnąć ma garstka kapitalistów? Gdzie to jest powiedziane, że produkcja może mieć na celu tylko zysk kapitalistów, a **nie zaspakajanie potrzeb** konsumentów i musi dla powiększenia zysku kapitalistów wpychać konsumentom tandetę?

Ludzkość jest pożerana przez straszliwego, żarłocznego, wszystko niszczącego Molocha, ale na imię mu **nie maszyna,** ale

KAPITALIZM.

Maszyna to nie **Moloch,** ale **Prometeusz,** wyzwalający ludzkość z niewoli morderczej walki z siłami przyrody. **Kapitalizm zakuł Prometeusza-maszynę w swoje kajdany** i uczynił go narzędziem nowej męki dla ludzkości. Nie maszyna tu winna, nie genjusz ludzkości, który ją stworzył, **ale jedynie i wyłącznie kapitalizm.**

A teraz Moloch-kapitalizm spostrzega, że **pożera za dużo,** spostrzega tworzącą się **pustynię** i chwyta go lęk przed skutkami własnej żarłoczności. Ograniczyć jej nie myśli, pienić się zaczyna **na maszynę,** która mu dzieło zniszczenia ułatwia.

Przed 120 laty, gdy robotnicy poraz pierwszy świadomie zbuntowali się przeciw swej niedoli i **oni** sądzili, że pożerający ich Moloch — to maszyna. **Zaczęli niszczyć maszyny.** To był pierwszy **odruch budzącego się w ciemnościach proletarjatu: ruch „luddystów".** Cały świat kapitalistyczny wrzał wtenczas oburzeniem na tych „wrogów cywilizacji" i szydził z tej „ciemnej masy". I biada było każdemu, ktoby dla nich znalazł słowo litości. **Kto wie dzisiaj z „pięknoduchów"** literackich, że **rzeczywistą przyczyną** bojkotu Byrona przez towarzystwo londyńskie nie były jego przygody miłosne, ale mowa wygłoszona w Izbie lordów w obronie **wieszanych i zsyłanych setkami** nieszczęsnych **„burzycieli maszyn".**

Od tego czasu wiele się zmieniło. Proletarjat **poznał już,** że Moloch to kapitalizm, a nie maszyna, ale zato **kapitaliści** stają się pomaleńku „luddystami". **To oni** chcieliby dziś zatrzymać w drodze pochód ludzkości. To

ONI SĄ DZIŚ WROGAMI CYWILIZACJI I CIEMNĄ MASĄ,

nie rozumiejącą istoty procesów społecznych. Luddyzm był pierwszym okrzykiem rodzącego się proletarjatu, zdaje się, że luddyzm będzie i **ostatnim jękiem** konającego kapitalizmu.

Koła rydwanu cywilizacji **rozgniotą** ten luddyzm kapitalistyczny, jak rozgniotły robotniczy. Proletarjat poznał **już** swego Molocha i choć on jest jeszcze bardzo potężny, choć jeszcze włada maszyną, **niedaleką** jest chwila, kiedy proletarjat zwali ołtarz Molocha-kapitalizmu „i wśród gromów błysku Prometeusza z więzów wyswobodzi".

W. J. O.

Nieukontentowanie wielu kardynałów z polityki Piusa XI?

Donosiliśmy w depeszach o naradach w Watykanie, na które zaproszone zostało kolegjum kardynałów i które ze względu na przyjazd arcybiskupa Tarragony, kardynała Vidala, stawiano w związku z sytuacją kościoła katolickiego w Hiszpanji.

Korespondent rzymski paryskiego „Le Temps" (numer sobotni) donosi na ten temat:

„Fakt, że poraz drugi w okresie mniej, niż dwumiesięcznym, papież powołał nagle kardynałów, obecnych w Rzymie, jest sam przez się symptomatyczny. Mimo dyskrecji, zachowywanej co do tego zgromadzenia, wynika z informacyj, zebranych w sferach kompetentnych, że motywowane ono było poważnemi nowinami, które nadeszły do Watykanu na temat sytuacji (kościoła katolickiego) w *Hiszpanji,* ludzież w *Meksyku* i *Chinach.* Przypuszczają ogólnie, że dociekania nie ograniczyły się do tych trzech krajów, że odnosiły się i do wydarzeń na *Litwie,* do wyjazdu nuncjusza z *Czechosłowacji,* dymisji arcybiskupa praskiego (o dymisji arcyb. Kordacza, którą uzyskał jakby... w ozdobnym futerale różnych tytułów honorowych, pisaliśmy obszernie) oraz do wydarzeń we *Włoszech.*

Wogóle chodziło zatem o generalne rozpatrzenie poważnej sytuacji, w której znajduje się kościół w licznych krajach.

Na ten temat miały się ujawnić różnice zdań w kolegjum kardynalskiem. Niektórzy kardynałowie mieli jasno wypowiedzieć opinję, *że trudności obecne są wynikiem postawy, przyjętej przez papieża, który chciał udzielać katolikom tych rozmaitych krajów ścisłych wskazówek nawet na terenie politycznym i wtrącał się do wewnętrznych spraw państwowych.*

Prawdziwem wydaje się, że w świętem kolegjum ujawnia się *coraz większa rezerwa wobec polityki papieskiej"...*

Innemi słowy — powiedzmy tu — ponieważ w wielu krajach powstały za obecnego papieża trudności — pp. kardynałowie są niezadowoleni z polityki papieskiej, uważając ją za zamało przewidującą i zamało rozważną.

Dalej wspomniany przez nas korespondent podaje:

„Narazie nie jest możliwem dowiedzieć się o powziętych decyzjach. Wiadomem jest w każdym razie, że kardynał Vidal y Barraquez odjechał do Hiszpanji z dokładnemi instrukcjami — bez wzięcia udziału w zebraniu.

Z drugiej strony *w sferach watykańskich oświadczają, że konflikt z rządem faszystowskim zmierza ku rozwiązaniu pomyślnemu. W tym sensie brzmieć miało expose papieża na temat powyższy".* (Oczywiście dalekie to od korsykańskich historyjek).

Przegląd prasy

Dokąd sięga pochlebstwo. — Sadystyczne panienki.

W sanacyjnym *„Kurjerze Porannym"* znajdujemy artykuł z podpisem dr. M. K. Popatrzmy dokąd dojść może *bizantynizm* sanacyjny. Tytuł: *Piłsudski w szkole.* W artykule podnosi się, iż Piłsudski jest autorem wielu dzieł oraz licznych przemówień, mających

> „bezsprzeczną wartość literacką i historyczną.
>
> Dzieła Piłsudskiego można postawić obok dzieł *Skargi, Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego.*
>
> Należy więc i Piłsudskiego utwory uczynić *lekturą obowiązującą,* niektóre podstawową w kl. VII i VIII szkoły średniej. Należy wybrać odpowiednie ustępy z dzieł Marszałka i umieścić je od kl. I do V. Ustępów odpowiednich, nadających się jest wiele".

W *„Gazecie Warszawskiej"* smuci się p. K. M. Morawski, że obszarnictwo przylgnęło do sanacji. Krakowska konserwa to strachajły. A gorsza sprawa jeszcze ze wschodnio-kresowymi obszarnikami, których poglądy wyraża redaktor „Słowa" wileńskiego, Mackiewicz. To skrzydło skrajnie-konserwatywne

> „prze do terroru: „plus Kostek que Kostek". Opowiadano mi niedawno, że w jednym z pałaców arystokratycznych w epoce Brześcia, córki domu, wdzięcznie rozlewając gościom herbatę, skandowały słowa: „Nie dosyć bito, nie dosyć bito".

Czy konstytucja polska jeszcze obowiązuje?

Wprawdzie *ON* raczył tę bezbronną nazwać niedawno „prostytutą", lecz mimo to mamy wszyscy wrażenie, że musi ona „przecież" jeszcze obowiązywać, skoro już po tem przechrzczeniu jej wielu ministrów, a nawet sam *ON* składali na nią uroczyste przysięgi „musowo". A może się jednak mylimy? Albowiem jeżeli cała konstytucja obowiązuje, to „musowo" musi obowiązywać także artykuł 22 tej konstytucji, którego drugi ustęp brzmi dosłownie: „Poseł nie może również otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych".

Tymczasem z dzienników dowiedzieliśmy się niedawno, iż „krzyże niepodległości z mieczami i bez mieczów" oraz „medale niepodległości" otrzymali do rządu i *przyjęli*, obok licznych osób wojskowych i niewojskowych także *bardzo liczni posłowie;* wszyscy bez wyjątku członkowie BB. Między innymi otrzymali od rządu „krzyże niepodległości z mieczami" posłowie: Tadeusz Hołówko i Bogusław Miedziński. Odznaczenia te nie są odznaczeniami wyłącznie wojskowemi a odznaczeni posłowie dawno już nie noszą munduru wojskowego.

Ustęp trzeci artykułu 22 obowiązującej dotąd konstytucji powiada: „W razie naruszenia tych postanowień, stwierdzonego na żądanie marszałka Sejmu *lub Najwyższej Izby Kontroli* przez Sąd najwyższy, *poseł traci mandat poselski* oraz korzyści osobiste od rządu otrzymane".

Wprawdzie niema najmniejszej nadziei, aby obecny sanacyjny marszałek Sejmu postawił podobne żądanie, lecz tembardziej wolno nam mieć nadzieję, że *uczyni to Najwyższa Izba Kontroli* i zażąda czemprędzej od Najwyższego sądu stwierdzenia, czy w tym wypadku nastąpiło naruszenie konstytucji i czy posłowie, którzy zatrzymali „otrzymane od rządu" krzyże, mają prawo piastować nadal mandaty poselskie, czy też nie. Wierzymy w bezstronność Najwyższej Izby Kontroli i Najwyższego sądu i czekamy. *Tareg.*

Głębszy sens sprawy arcybiskupa Kordacza

„PRAVO LIDU" O USUNIĘCIU ARCYBISKUPA PRASKIEGO

Sprawa usunięcia arcybiskupa Kordacza z arcybiskupstwa praskiego wywołała w prasie czeskiej liczne komentarze. „Pravo Lidu" zamieszcza w tej sprawie uwagi, które są aktualne nietylko w Czechach, ale w każdym kraju katolickim. — Bratni nasz organ pisze:

„Sprawa Kordacza warta jest, by się nią zajęła opinja publiczna, gdyż jest bardzo pouczająca co do oceny słów i czynów kościoła rzymsko-katolickiego, zwłaszcza po wojnie. Katolicyzm rzymski stracił wskutek wojny i rewolucji teraz wszędzie stare podstawy swej potęgi: monarchję i feudalizm; został po wojnie bez ochrony państwa i wielmożów, którym przed wojną oddawał dobre usługi. To bardzo szybko spostrzegli kierownicy polityki katolickiej w Europie.

Zatem — nie odrazu, lecz po pewnych wahaniach — ci kierownicy polityki katolickiej przypomnieli sobie, że polityka katolicka jest właściwie **ruchem ludowym**, że nie powinna być tarczą mocnych, lecz **oparciem słabych** i „chrześcijański socjalizm" stał się po wojnie bardzo modny. Gdy się tym panom przypomina niedawną przeszłość, są bardzo obrażeni i zasłaniają się tem, że stary antyklerykalizm jest teraz anachronizmem i że potrzeba tolerancji. Jest to zresztą **prawda**, o ile idzie o stare **metody antyklerykalne**, ale nie jest prawdą, gdy idzie o dążenia do zawładnięcia przez katolicyzm demokracją do tego stopnia, by się stała jakąś namiastką dawniejszych podstaw egzystencji politycznej **wpływów** katolickich.

Katolicyzm nie był nigdy, zwłaszcza u nas (i w Polsce także nie), ochroną słabych, lecz **oparciem silnych**, a w demokracji stara się, o ile może, władać bezwzględnie sam. Dzięki Bogu, stara się dotąd napróżno tam, gdzie demokracja jest prawdziwa i w istocie ludowa. Najlepiej to widzimy w pozostałościach feudalizmu w Europie, a najwięcej na Węgrzech. Tam katolicyzm jest jeszcze **jawnie oparciem silnych**. A w Hiszpanji kler intryguje przeciw demokracji, choć jeszcze osłabiony uderzeniem rewolucji.

Sprawa Kordacza silnie się z tem łączy. Wykazuje, że ludność rzymian **jest maską** i wykazuje dalej, że ten, choćby i wysoki dostojnik kościelny, który się ośmieli tą ludowością trochę szczerzej przejąć, **jest stracony** i w demokratycznym kraju. Bo hierarchja nigdy nie zapomni, czem jest w swej istocie i nikomu nie pozwoli, by ją uczył ludowości. Niedawno sławili rzymianie „socjalnego" papieża i jego encyklikę. **To jest ta maska, którą ukazują ludowi!**

A przed kilku dniami zrzucili bezwzględnie arcybiskupa, który zbyt szczerze powiedział niedawno, co myśli o dzisiejszym ustroju i o kapitalizmie. To jest **to prawdziwe oblicze!**

Kordacz jest wiernym katolikiem. Wiernie walczył w obronie potęgi, której służy. Jest jednak człowiekiem uzdolnionym, który widzi i spostrzega. Służył katolicyzmowi i w naszej demokracji i utwierdzał jego siłę. Ale to wszystko nie miało żadnego znaczenia w Rzymie, gdy ten sędziwy dostojnik kościelny pozwolił sobie wskazać na przyczyny dzisiejszego zamętu i wskazał na **istotę kapitalizmu**. Nie pomógł ani wiek patrjarchalny, ani oczywiste zasługi, ani to, że Kordacz był po przewrocie wysunięty przed lud jako dowód „rewolucji" w naszym katolicyzmie — **Kordacz został kopnięty** jak rzecz niepotrzebna, a w istocie szkodliwa. Tu widzicie ten „rozwój" katolicyzmu w całej piękności. Żaden katolik, nie wstawił się za odtrąconym. Co najwyżej, za jakie 50 lat będzie się ukazywało ludowi świetlaną postać Kordacza jako dowód poczucia społecznego katolicyzmu rzymskiego.

I w tym sensie sprawa Kordacza jest niezmiernie pouczająca dla ludu."

Tyle „Pravo Lidu". Uwagi te, jak widzimy, przechodzą lokalny czeski horyzont.

Fałszerze biletów kolejowych

Władze śledcze w Łodzi wpadły na trop wielkiej afery, polegającej na puszczaniu w obieg przez doskonale zorganizowaną bandę fałszywych biletów kolejowych t. zw. okresowych. Cała banda aresztowana została przez policję, która ustaliła, że dwu byłych pracowników „orbisu", Józef Mrowiec i Andrzej Śpiewak przy pomocy drukarza Izraela Rozena i właściciela drukarni Lajba Brajtsztajna oraz cynkografa Rudolfa Pydy fałszowali 15-dniowe bilety II kl. ważne na pociągi wszystkich dyrekcyj kolejowych, puszczając w obieg w cenie 100 zł. zamiast 195 zł. Banda ta posiadała doskonale urządzone maszyny i pieczątki, a „działalność" jej trwała do roku.

W wyniku dochodzenia aresztowani zostali: 26-letni Izrael Rozen, 41-letni Abram Brajsztajn, 35-letni Rudolf Pyda, 20-letni Antoni Śpiewak, 33-letni Abram Silman, Motel Szwarc i Henryk Rychewski. Jak się okazuje, jedną z głównych osób bandy był Rozen, który wraz z Mrowcem i Śpiewakiem zorganizował bandę i zaopatrywał ją w specjalny papier, pieczęcie itd. Mrowiec, który wówczas pracował w „Orbisie", ukradł kilka biletów okresowych, na podstawie których sporządzono klisze i druki.

Mrowiec udzielał również Rozenowi informacji co do sposobu podrabiania biletów, a trzeci ze wspólników grawer Szwarc z Piotrkowa przygotował pieczęcie i stemple. Silman zajmował się puszczaniem w obieg i sprzedażą fałszowanych biletów zwłaszcza wśród kupców.

Fałszerze kontrolowali się nawzajem w swej pracy, a każdy z nich „pracował" w pewnym tylko kierunku. Prawie codzień członkowie bandy zbierali się w mieszkaniu Rozena dzieląc się pieniądzmi, uzyskanemi ze sprzedaży fałszywych biletów.

Po pewnym czasie, gdy „interes" szedł coraz lepiej, założyli oni

SPECJALNE BIURO,

którego utrzymanie opłacało się im najwidoczniej.

Wyrządzone przez nich władzom kolejowym szkody przekraczają *200 tys. zł.*

Przy przesłuchaniu aresztowanych okazało się, że Szwarc i Rozen dokonywali już kilkakrotnie rozmaitych fałszerstw. Właściciel drukarni Brajtsztajn zeznał, iż nic nie wiedział o całej aferze, gdyż drukował tylko dostarczone mu formularze, które odsyłał do mieszkania Rozena. Po przesłuchaniu Brajtsztajn wypuszczony został na wolność i pozostawiony pod nadzorem policyjnym. Pozostali członkowie bandy odtransportowani zostali do więzienia przy ul. Kopernika w Łodzi.

Fałszerstwa wykryte zostały dzięki kontroli wydziału inspekcyjnego min. komunikacji, które zwróciło uwagę na bardzo dużą ilość podróżnych z biletami okresowemi. Ponieważ wpływy kasowe nie zgadzały się z ilością biletów, których przeważna część wystawiona była przez biuro podróży „Orbis", min. komunikacji wysłało specjalną komisję do Łodzi. Komisja ta przeprowadziła kontrolę w biurze „Orbis", nie natrafiając na ślad nadużyć. Numery wystawionych przez łódzki „Orbis" biletów okresowych zostały wynotowane i w krótkim czasie stwierdzono, iż w kilku pociągach szereg osób posiada fałszywe bilety. Były one tak dokładnie podrobione, że *nie można ich było rozróżnić.*

Banda fałszerzy zamierzała przed aresztowaniem rozszerzyć swą działalność przez fałszowanie miesięcznych i kwartalnych biletów tramwajowych. Część przygotowanych biletów miała być w najbliższym czasie sprzedana.

Fałszerzom grożą kary długoterminowego więzienia.

KRONIKA

Socjaliści esperantyści w TUR

Dziś we wtorek 28 bm. w sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego l. 5, o godz. 8 wieczór. Organizacja Młodzieży TUR gościć będzie Towarzyszy socjalistów, którzy przybyli do Krakowa na światowy Kongres esperantystów, jako obserwatorzy. Są to towarzysze ze Szwecji, z Czechosłowacji i Łotwy. Również w zebraniu weźmie udział reprezentant Polski tow. *Czechowski. Goście przyjmować będzie prezes Koła esperantystów Org. Ml. TUR tow. Maurycy Osiek.* Towarzysze zagraniczni w swoich referatach przedstawią życie robotnicze w ośrodkach fabrycznych swoich krajów.

Baczność TURowcy! Przybądźcie licznie na zebranie!

—ooo—

Rewizja w redakcji „Piasta"

W piątek przeprowadziła policja rewizję w redakcji „Piasta" w Krakowie. Ponieważ lokal z powodu nieobecności, współpracowników był zamknięty, otworzono go siłą i bez świadków rewidowano. Poszukiwano odezw wydanych w myśl uchwały Kongresu tarnowskiego za wstrzymaniem się od picia wódki i palenia tytoniu. Niezadowolono się zabraniem przygotowanych do rozsyłki odezw, lecz nawet zerwano podłogę w poszukiwaniu za dalszemi. O rewizji dowiedziała się redakcja z zostawionego na biurku nakazu sądowego dokonania rewizji.

—ooo—

SPECJALNY URZĄD POCZTOWY DLA KONGRESU ESPERANTYSTÓW. Na czas od 1 do 8 sierpnia uruchamia się urząd pocztowo-telegraficzny przy ul. Straszewskiego 29 I. p. pokój Nr. 12 (gmach wyższej szkoły handlowej) ze służbą nadawczą i oddawczą pod nazwą „23 światowy Kongres esperantystów Kraków". Urząd ten będzie czynny wyłącznie dla uczestników Kongresu esperantystów w godzinach do 8 rano do 20 wieczór bez przerwy.

MELJORACJE W RUCHU TELEFONICZNYM W KRAKOWIE. W myśl uchwały powziętej na posiedzeniu plenarnem Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w dniu 30 czerwca zwróciła się Izba do ministerstwa poczt i telegrafów z szeregiem postulatów, dotyczących ulepszenia na terenie miasta Krakowa stanu komunikacji telefonicznej zarówno miejscowej, jak krajowej i międzynarodowej. Obecnie nadesłało ministerstwo Izbie wyjaśnienia, z których wynika, że w planie gospodarczym ministerstwa już są poczynione wzgl. przewidziane *duże inwestycje dla rozszerzenia i zmodernizowania dotychczasowych urządzeń telefonicznych w Krakowie.* Miejska centrala automatyczna została ostatnio tak rozszerzona, że istnieje możność przyłączenia 3.000 nowych abonentów, a sprawność funkcjonowania tejże centrali, w miarę nasycania sieci aparatami, będzie się stale polepszała. Ponadto zapowiedziało w swem piśmie ministerstwo uruchomienie w Krakowie na wiosnę 1932 r. *nowej centrali telefonów międzymiastowych*, która przejmie obsługę kabla dalekosiężnego, łączącego Kraków z główną magistralą kabla Warszawa—Łódź—Częstochowa — Katowice—Cieszyn—granica czeska. Nowa ta centrala przyczyni się do znacznej poprawy dotychczasowych warunków komunikacji telefonicznej w Krakowie.

POCZTO! List nadany do nas w Wiedniu (wedle stempla pocztowego) dnia 24 lipca doręczony nam został w poniedziałek 27 lipca — 3 dni na odbycie drogi z Wiednia do Krakowa to trochę zadużo. Wyobrażamy sobie, że obecnie z okazji Kongresu wysyła się z Wiednia mnóstwo listów, do-

brze wyglądałaby służba sprawozdawcza dzienników, gdyby wszystkie poczty funkcjonowały tak „sprawnie“ jak w tym wypadku.

CYRK STANIEWSKICH. Znany publiczności krakowskiej z corocznych odwiedzin cyrk Staniewskich, rozbił namioty swoje przy III moście na Wiśle i daje przedstawienia, które stoją na wysokości artystycznej co do całości programu. Program jest nadzwyczaj bogaty, składający się z wielu numerów, często w zagranicznych cyrkach niespotykanych. Popisy nadzwyczaj zręcznego żonglera M. Trucci, lub rzadko spotykana tresura lwów morskich, szkockich koników i tybetańskich kozic są pierwszorzędne. Niezwykłem powodzeniem cieszy się trójka akrobatów i śmiałe ćwiczenia ekwilibrystyczne pod stropem cyrkowym braci Pohnn. Doskonała tresura pięknie utrzymanych koni i tajemnicze „misterjum“ w butelce oraz w beczce budzą wielkie zaciekawienie. Dużo wesołości wprowadza znany publiczności krakowskiej klown Doli ze swoim partnerem. Wreszcie z reszty wykonawców należy wspomnieć o niezwykłych popisach tanecznych i o „triu“ muzykalnych ekscentryków. Cyrk jest stale wypełniony, a oklaski świadczą, że program jest doskonały.

PORANIONY W CZASIE SPRZECZKI. W czasie sprzeczki, która przeszła w bójkę z kolegami, zraniony został nożem w czoło nad prawem okiem Jan Gawlik, lat 35, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 72. Sprawcą zranienia jest niejaki Plewa. Rannego Gawlika przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

NAPAD RABUNKOWY NA SŁUŻĄCĄ. W nocy z 25 na 26 lipca około godz. 12 wracała do miasta po odprowadzeniu swej koleżanki udającej się do Bronowic, Marja Fularska, l. 22, służąca, zamieszkała na ul. Starowiślnej 66. Na ulicy Jul. Lea w pobliżu Parku Krakowskiego, chwycił ją ktoś nagle z tyłu za gardło, a równocześnie jakiś inny osobnik, który się wyłonił z ciemności, wyrwał dziewczynie torebkę z rąk. Następnie złoczyńcy powalili Fularską na ziemię, poczem jej dwoma chusteczkami, znalezionemi w torebce, zawiązali ciasno szyję; prócz tego włożyli napadniętej rękawiczkę do ust, by nie mogła krzyczeć. Zabrawszy znajdującą się w torebce kwotę 25 zł. bandyci zbiegli, porzucając torebkę i zostawiając Fularską na chodniku. Leżącą ofiarę napadu rabunkowego zauważył jeden z pracowników gazowni miejskiej, który, sądząc że dziewczyna się otruła, zaalarmował portjera pobliskiego domu pod l. 10, Jana Dymitczaka, który wezwał pogotowie ratunkowe. Dopiero na stacji pogotowia ratunkowego zauważono, że stan omdlenia i charczenie pochodzi od zaciśnięcia szyi pętlą z chusteczek, które Fularska rozwiązać sobie sama nie mogła z powodu silnego zaciśnięcia węzełków, wyrzucając wepchniętą jej do ust rękawiczkę. Sprawców rabunkowego napadu dotąd nie ujęto.

BÓJKA RODZINNA powstała dnia 25 bm. w domu przy ul. Golicówka Nr. 155, w czasie której to bójki Marja Słowik, lat 48 i jej syn Seweryn, lat 18, poranili ciężko jakiemś ostrem narzędziem męża Słowikowej, Seweryna, lat 55. Ciężko rannego w głowę opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Sprawców ciężkiego uszkodzenia ciała aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego.

SAMOBÓJSTWO LITERATA ŻYDOWSKIEGO. W uzupełnieniu naszej onegdajszej notatki o zamachu samobójczym Markusa Ehrlicha, literata żydowskiego, który w zamiarze samobójczym rzucił się z II piętra na bruk i odniósł bardzo ciężkie obrażenia podajemy, że odwieziony do szpitala św. Łazarza — zmarł w jakiś czas po wypadku.

WŁAMANIE PRZEZ OKNO DO PRACOWNI MASARSKIEJ. Tadeusz Szydłowski, l. 20, dokonał włamania przez okno do pracowni masarskiej Ferd. Muchy przy ul. Traugutta Nr. 8, gdzie dokonał kradzieży kiełbas i słoniny wartości 200 zł. Sprawcę kradzieży aresztowano.

PŁASZCZ DAMSKI CZARNY DO ODEBRANIA w komisarjacie III policji przy ul. Siemiradzkiego 24.

NAPAD NA ULICY. Przechodzącego w nocy 26 bm. ul. Kobierzińską Wł. Florka, technika budowlanego zaczepiło 3 bliżej nieznanych osobników, z których jeden bez powodu uderzył zaczepionego w twarz, a następnie pchnął nożem w tylną część ciała.

KRADZIEŻ ROWERU. Alfredowi Rybickiemu skradziono 26 lipca rower wartości 250 zł., który pozostawił bez dozoru przed domem przy ul. Pijarskiej.

POD KOŁA SAMOCHODU skutkiem nieostrożnej jazdy szofera, dostał się na ul. Lwowskiej przechodzący Salomon Schwarz, lat 32, malarz pokojowy. Najechany padając odniósł liczne kontuzje na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku na stację pogotowia ratunkowego, skąd po opatrzeniu oddało go opiece domowej.

Uczeń gimnazjalny zabity przez autobus

W poniedziałek o godz. 1 w południe wezwano pogotowie ratunkowe do 12-letniego Stanisława Kobary, ucznia gimnazjalnego, który na szosie za Prądnikiem Czerwonym dostał się pod koła dążącego z Kielc do Krakowa autobusu. Chłopak doznał złamania podstawy czaszki i ciężkich kontuzyj na całem ciele i *zmarł w kilka chwil po tragicznym wypadku.* Lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć nieszczęśliwego chłopca, pozostawiając zwłoki na miejscu do dyspozycji władz sądowych.

—ooo—

NAPAD Z NOŻEM W RĘKU NA MIESZKANIE. Ignacy Wójcik, lat 23, zamieszkały w Płaszowie, mając osobiste porachunki ze Stanisławem Machem, w poszukiwaniu za nim wtargnął z nożem w ręku przez okno do mieszkania Wojciecha Leśniaka i Tomasza Macha. Napastnik, aby się dostać do mieszkań, powyrywał okna z futrynami, wybijając przytem 12 szyb. Szkoda wynosi 120 zł. Awanturnika aresztowano.

W CZASIE POBYTU NA LETNISKU. Do mieszkania Samuela Drewnera przy ul. Sebastjana 5, przebywającego na letnisku, dostał się przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha złodziej, który skradł 2 futra oraz nakrycia srebrne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNI WYSTĘP ADY SARI W „RIGOLECIE“. Dziś jeden z najwybitniejszych utworów włoskiego mistrza Verdiego „Rigoletto“, którego wystawienie otoczyła dyrekcja wyjątkowa pieczołowitością, dając obsadę, złożoną z najwybitniejszych indywidualności aktorskich. Prawdziwem wydarzeniem artystycznem będzie występ gościnny Ady Sari w partji Gildy, dyr. Zaleskiego jako trefnisia i K. Czarneckiego w roli księcia Alfreda. Dalszą obsadę tworzą pp.: Hinglerówna, Kośmińska, Nochowicz, Węgrzynówna, Filipowicz, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski i Użejko. Batuta spoczywa w rękach D. Polzinettiego. Operetka „Wiktorja i jej huzar“ Abrahama z występem pp.: Fontanówny, Hermanowej, Nochowicz, Folańskiego, Gruszczyńskiego, Kuligowskiego, Ruszkowskiego, Syroczewskiego i innych daną będzie we środę. Czwartkowy wieczór wypełni „Tosca“ Pucciniego, w której przedstawi się poraz pierwszy sopranistka zespołu lwowskiego p. Wika Krzywiec.

WYSTĘPY I. SOLSKIEJ I ST. WYSOCKIEJ. W teatrze Bagatela w sobotę 1 sierpnia rozpoczynają gościnne występy dwie znakomitości sceny polskiej: Irena Solska i Stanisława Wysocka, które na czele własnego teatru, prowadzonego przez Stanisławę Wysocką, jako reżysera, wystawą dwie nieznane dotychczas w Krakowie sztuki: komedję Wł. Jastrzębiec-Zaleskiego „Burza w szklance wody“ i dramat Nałkowskiej „Dzień jego powrotu“, ponadto sztukę Maughama „Święty Płomień“. Ta ostatnia sztuka daje specjalne pole do popisu p. Wysockiej. Teatr Solskiej i Wysockiej to teatr złożony z aktorów młodych i pełnych zapału. Występy tego teatru, które trwać będą tylko pięć dni, staną się atrakcją dla kulturalnej publiczności naszego miasta.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI W STARYM TEATRZE. Znakomity artysta teatrów „Qui pro quo“ i „Morskie Oko“ w Warszawie Kazimierz Krukowski wystąpi wraz z swoim zespołem w niedzielę 2 sierpnia w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

BATYCKA—BARWIŃSKI. W piątek 31 bm. wystąpi w Bagateli tylko jeden raz gwiazda ekranów polskich „miss Polonia“ Zofja Batycka w komedji Bachwica pod tytułem „Romantyczna noc“. W innych rolach dyrektor Henryk Barwiński i J. Orsza. Zofja Batycka będzie w Krakowie poraz pierwszy.

—ooo—

SPORT

WISŁA—ŁKS 4:1 (2:0). Tradycyjny pech Wisły do ŁKS został szczęśliwie przełamany. Wisła zasłużenie wygrała, choć grą swą nie zupełnie zadowolniła. Dłuższa jej przerwa w grze dawała się odczuć, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy goście rozwinęli ambitną i żywą ofensywę na bramkę gospodarzy i kiedy się okazało, że wyrównanie leży na włosku. Do przerwy Wisła zdobyła dwie bramki, pierwszą przez Reymana z pięknego długiego strzału, a drugą przez Kisielińskiego. Po przerwie goście grali znacznie lepiej. Uzyskali też ładną bramkę przez Herbstreichera. I kiedy się zdawało, że Łodzianie zdobędą wyrównanie, Lubowiecki powiększa stan bramek do trzech, a potem Kisieliński ustanawia końcowy wynik na 4:1. Trzeba zaznaczyć, że Balcer strzelił uprzednio zupełnie prawidłową bramkę, której sędzia nie uznał wbrew przepisom. Sędziował słabo p. Gerblich.

GARBARNIA—LECHJA 4:1 (2:0). Bardzo ładne zwycięstwo Garbarni, która przypłaciła ten mecz kontuzją złamania nogi przez Augustyna.

WAWEL—PODGÓRZE 0:0. Mecz został przerwany na 20 minut przed końcem z powodu wtargnięcia publiczności na boisko, co znajdzie swój epilog na posiedzeniu ZG i DKZOPN.

ZWIERZYNIECKI KS LEGJA 5:1. Ładne i niespodziewane zwycięstwo nad słabo grającą Legją.

KORONA—MAKKABI 1:0.

KROWODRZA—OLSZA 1:1.

HAKADUR—ŁAGIEWNIKI. W niedzielę 26 bm. rozegrał KS Łagiewniki z ŻKS Hakadur mecz o mistrzostwo klasy C z wynikiem 1:1. ŻKS Hakadur zdobył w swej grupie tytuł mistrza klasy C.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z Polski

UKRAIŃSKIEJ WYTWÓRNI ZABRONIONO DOKONYWAĆ ZDJĘĆ. Ze Lwowa donoszą, że wojewoda zakazał przed kilku dniami dokonywania zdjęć kinematograficznych na pograniczu polskiem w Karpatach ukraińskiej wytwórni filmowej pod nazwą „Tonia-Film“. Prawdopodobnie chodzi o podejrzenie, że zdjęcia te nie są przeznaczone do filmu.

PASIERB STRZELA DO OJCZYMA. W dniu 24 bm. o godz. 6'30 Henryk Walter, 19-letni uczeń 7-mej klasy gimnazjalnej, oddał dwa strzały rewolwerowe do ojczyma swego Ludwika Messerschmieda w Grabowcu pod Stryjem, raniąc ojczyma w łopatkę. Walter został aresztowany przez policję stryjską i oddany do dyspozycji sędziego śledczego. Motywem czynu były niesnaski rodzinne i zatargi na tle majątkowem.

3 OSOBY ZABITE W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. W sobotę w godzinach popołudniowych rozeszła się w Katowicach wieść o strasznej katastrofie samochodowej, która miała miejsce na szosie Katowice—Mikołów. Samochodem sportowym „Bugatti“, będącego własnością sekretarza prezydenta komisji mieszanej dr. Calondera dr. Vetterlego z Katowic, wyjechali w kierunku na Bielsko trzej bracia Singerowie, synowie restauratora z Brynowa, oraz szofer Stephan z Katowic. Tuż po wyjeździe z domu Singera, w odległości 500 mtr. od niego samochód na pierwszym wirażu (szosa tu w tem miejscu ma kilka niebezpiecznych zakrętów) z całą siłą uderzył o drzewo, siłą odrzutu dwukrotnie obrócił się w kółko i uderzył następnie o drzewo przy szosie z drugiej strony. Skutki uderzeń tych były straszne. Samochód został rozerwany na części. Na miejscu zabici zostali dwaj synowie Singera: 20-letni Erich, oraz 21-letni Alfons. Szofer przygnieciony kierownicą i z roztrzaskaną głową padł również ofiarą katastrofy. Czwarty pasażer samochodu, trzeci syn Singera, 18-letni Helmut został wyrzucony z samochodu w czasie pierwszego uderzenia i padł w odległości 5 mtr. na szosę asfaltową z połamanemi nogami, poraniona głową itp. Natychmiast po wypadku przybyły na miejsce organa policyjne oraz komisja śledcza. W pół godziny później przybyła karetka pogotowia, która zabrała do szpitala w Katowicach ciężko rannego Helmuta Singera. Przyczyny katastrofy należy najprawdopodobniej szukać w wadliwem działaniu kierownicy. Jak wykazują ślady na szosie, samochód wprost wjechał na drzewo. Przypomnieć wypada, że w temsamem miejscu miał miejsce przed dwoma laty wypadek z samochodem budowniczego p. Rokusa z Katowic.

MALWERSACJE W KANCELARJI ADWOKACKIEJ. Władze śledcze w Wąbrzeźnie wykryły wielkie malwersacje pieniężne w kancelarji adwokata Marjana Czypickiego, który zdefraudował wielką ilość gotówki, złożonej w depozycie jego kancelarji. Defraudant zbiegł. Nadmienić wypada, iż podobnych manipulacyj dopuścił się Czypicki przed 4 laty na terenie Poznania. Wtedy komisja dyscyplinarna Izby adwokackiej w Poznaniu zawiesiła go w czynnościach na przeciąg 6 miesięcy, jednakowoż senat dyscyplinarny Izb adwokackich zmienił tę karę na grzywnę 3 tys. złotych.

SKANDALICZNE ZAJŚCIE NA ZEBRANIU „STRZELCA“. Na zebraniu „Strzelca“ w Inowrocławiu doszło do awantury między dwoma dygnitarzami sanacyjnymi. Kierownikiem „Strzelca“ był prezes zarządu BB dr. Grayczykowski, z powodu jednak nieporozumień wewnętrznych kierownictwo odebrano mu i powierzono zastępcy starosty dr. Dembowskiemu. Podczas zebrania „Strzelca“ wpadł nagle na salę dr. Grayczykowski i wykrzykując szereg obelg pod adresem Dembowskiego, uderzył go w twarz. Dembowski odpowiedział uderzeniem i wywiązała się bójka na pięści, dopóki zebrani nie rozdzielili zapaśników.

BEZROBOCIE W ŁODZI. Według ewidencji łódzkiego urzędu pośrednictwa pracy poszukujących pracy w Łodzi było zarejestrowanych 27.900. Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu bezrobotnych łódzkich 10.505.

WIELKA FABRYKA FAŁSZYWYCH PASZPORTÓW. W najbliższym czasie odbędzie się w Warszawie proces przeciw szeroko rozgałęzionej bandzie fałszerzy paszportów. Na ślady szajki natrafił w r. 1929 referat informacyjny DOK Toruń, a przeprowadzone śledztwo dało niespodziewane wyniki. Stwierdzono, że do szajki fałszerzy nale-

ży 25 osób, w tem 3 funkcjonarjuszów straży granicznej z Tczewa, komendant posterunku i dwóch jego podwładnych. Banda trudniła się wyprawianiem uciekających przed poborem do wojska, kupców bankrutów i zbiegłych przestępców do Argentyny, Kuby i Brazylji. Transporty kierowano częściowo na Tczew, głównie zaś na Gdańsk, gdzie banda posiadała trzy własne hotele. Do hotel owych przyjmowano tylko osoby, pozostające pod opieką szajki, innym przypadkowym gościom odpowiadano, że wszystkie pokoje zajęte. Ustalono również, że działalność bandy trwa już od przeszło 10 lat. Dzięki współudziałowi funkcjonarjuszów straży granicznej banda była zupełnie bezkarna i co roku wywoziła setki osób z Polski za fałszywemi paszportami. Policja warszawska, toruńska i tczewska dokonały masowych aresztowań członków bandy, likwidując w ten sposób jej zbrodniczą działalność. Wszyscy oskarżeni do winy przyznali się, stwierdzając, że działali od 1920 roku.

UCIECZKA WIĘŹNIA Z PĘDZĄCEGO POCIĄGU. Onegdaj w godzinach porannych posterunek kolejowy w Wilnie zaalarmowany został wiadomością o ucieczce aresztowanego wojskowego, który zbiegł z pod eskorty, wyskakując z pędzącego pociągu. Jak się okazało, pociągiem wieziono do Wilna z Łomży pod silną eskortą aresztowanego żołnierza Lipszyca, który miał stanąć przed sądem wojskowym w Wilnie. W pobliżu Porubanka Lipszyc zmylił czujność eskorty i wyskoczył z pędzącego pociągu. Eskortujący go żołnierze wyskoczyli w ślad za nim, przyczem jeden z nich poważnie się potłukł. Żołnierze zaalarmowali posterunek kolejowy, skąd udało się drezyną na miejsce wypadku kilku wywiadowców. Po godzinnym pościgu Lipszyca zatrzymano i przewieziono do więzienia wojskowego na Antokolu.

WŚCIEKŁY WILK W STADZIE BYDŁA. W ubiegły piątek miał miejsce na terenie gm. molczadzkiej pow. baranowickiego niebywały, a zarazem okropny wypadek. Oto na stado krów, pasące się na pastwisku w niewielkiej odległości od lasu napadł wilk, prawdopodobnie wściekły. Rzucił się on śmiało na krowy (normalnie wilk nigdy nie rzuca się na stado, a porywa sztuki, które oddaliły się nieco), kalecząc kilka mocno. Pastuch, dorosły człowiek, zorjentował się odrazu w sytuacji i podniósł alarm. Niewiele to pomogło, gdyż chore zwierzę zdążyło pokaleczyć kilka krów i dwa konie. Powiadomione o tem natychmiast władze zarządziły izolacje pokąsanych sztuk dla przeprowadzenia kuracji zapobiegawczej oraz obławę na wilka. Obława dała, na szczęście, wynik pozytywny, gdyż wilk zabity został na [illegible] wsi Horyszki. Łeb zabitego wilka przesłany zostanie do zakładu pasteurowskiego jako materjał do badań. Całe to zdarzenie wywołało poruszenie, co jest zupełnie zrozumiałe, gdy weźwiemy pod uwagę, że chłop dobrze rozumie, jaką klęską jest wścieklizna u zwierząt.

Dalsze masowe redukcje i wypowiedzenia urzędników państwowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lipca.

Sanacyjny „Kurjer" Czerwony" donosi, że na 1 sierpnia spodziewane są wymówienia i redukcje, **większe niż przed miesiącem.** Reorganizacja i scalanie urzędów państwowych realizowane będzie **intensywniej niż dotychczas.** Będzie się to odbywało zarówno w władzach centralnych, jak w niższych instancjach. Wymówienia dotyczyć będą rozmaitych władz i resortów niezespolonych. Wedle przyjętego przez rząd planu osiągnie się na zwolnieniach personalnych 65 miljonów złotych oszczędności.

MacDonald, Henderson i Stimson w Berlinie

Berlin, 27 lipca. Po dwudniowym pobycie w Berlinie amerykański sekretarz stanu Stimson został dziś przedpołudniem przyjęty przez prezydenta Hindenburga w towarzystwie ambasadora amerykańskiego w Berlinie i niemieckiego ambasadora w Waszyngtonie. O godzinie 1'25 Stimson odleciał samolotem do Londynu przez Amsterdam.

Berlin, 27 lipca. Angielski minister spraw zagranicznych Henderson przyjechał tu dziś rano o godzinie 8'37. Na dworcu witali gościa niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius z urzędnikami swego resortu oraz ambasador angielski z urzędnikami ambasady.

Londyn, 27 lipca. Wobec niepewnej pogody premier MacDonald zmienił plan podróży do Berlina i zamiast drogą powietrzną wyjechał wczoraj pociągiem. Dziś przed godziną 14 MacDonald w przejeździe przez Hannower oświadczył dziennikarzom że podróż jego do Berlina nosi charakter **przyjacielski.** Zaprzeczył, jakoby podczas wizyty miały być poruszane kwestje polityczne lub gospodarcze.

Berlin, 27 lipca. Premjer angielski MacDonald przybył do Berlina o godz. 17'17 witany na dworcu przez kanclerza Bruninga, ministra Curtiusa, angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona, ambasadora angielskiego w Berlinie wraz z personalem ambasady, oraz kolonję angielską w Berlinie. Na peronie i przed dworcem zebrały się tłumy ludności, która przybywającego premjera witała okrzykami: „Niech żyje MacDonald", „Niech żyje pokój", „Precz z wojną" itd.

Walki religijne w Meksyku

ZAMACHY. PODPALANIA KOŚCIOŁÓW

Nowy Jork, 27 lipca. W stanie Veracruz w Meksyku wybuchły nowe **walki religijne.** Władze stanu zamierzały wprowadzić w życie ustawę o wielkiej redukcji duchowieństwa katolickiego. — Przypuszczalnie w związku z tem jeden z fanatyków religijnych dokonał **zamachu na gubernatora stanu** Veracruz i zranił go lekko. Wiadomość o zamachu rozeszła się lotem błyskawicy, wywołując ze strony części społeczeństwa silną reakcję. W Jalapa zebrały się wielkie tłumy demonstrantów **i ruszyły na kościoły.** Wzburzone tłumy **oblały cztery kościoły benzyną i podpaliły je.** Kościół św. Józefa spłonął doszczętnie a trzy inne zostały bardzo ciężko uszkodzone, zanim wojsko i straż pożarna **zdołały** pożar opanować. Do jednego z kościołów wtargnęło podczas nabożeństwa szkolnego 4 uzbrojonych mężczyzn i **zastrzeliło księdza** odprawiającego nabożeństwo a drugiego zraniło ciężko. **Wywiązała się w kościele strzelanina.** Jeden z napastników **został zabity** a jedno dziecko szkolne odniosło rany. **Powstała straszna panika,** podczas której wiele dzieci zostało poranionych. Władze z powodu tych zajść ogłosiły w prowincji Veracruz **stan oblężenia.** Narazie panuje znowu spokój, jednak istnieją obawy, że dojdzie ponownie do walk, ponieważ kurja biskupia w Meksyku wydała polecenie, aby duchowieństwo w Veracruz nie wykonywało ustaw antykościelnych.

TELEGRAMY

URLOP P. PREMJERA PRYSTORA

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Premjer Aleksander Prystor wyjechał na urlop, który spędzi w swej posiadłości pod **Wilnem.** Na czas jego nieobecności zastępować go będzie minister spraw wewnętrznych p. Pieracki.

KONFERENCJA W PIKILISZKACH

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dzienniki wieczorne donoszą, że p. Prystor odbędzie w Pikiliszkach konferencje z marszałkiem Piłsudskim, w której weźmie też udział minister skarbu p. Jan Piłsudski.

WIZYTA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO MINISTRA

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W drugiej połowie sierpnia spodziewane jest przybycie do Warszawy jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkovica. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta w Polsce jugosłowiańskiego ministra.

KIEDY USTAJE OBOWIĄZEK PŁACENIA WKŁADEK EMERYTALNYCH?

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wedle wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych obowiązek płacenia wkładek emerytalnych przez urzędników państwowych ustaje, gdy urzędnik uiścił już do skarbu polskiego opłaty emerytalne lub wkładki ubezpieczeniowe conajmniej za 35 lat, policzalnych do wysługi emerytalnej.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO PRZEMYSŁOWCA

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj odebrał sobie życie przez powieszenie jeden ze znanych przedstawicieli świata przemysłowego w Warszawie Ludwik Ortstein, fabrykant mebli. Fabryka jego do niedawna dobrze prosperowała i dopiero w ostatnim roku znalazła się w opłakanym stanie z powodu kryzysu gospodarczego. W niedzielę w godzinach popołudniowych Ortstein poszedł do swego magazynu mebli, ale dozorca nie widział go wychodzącego. Dziś rano, gdy personal przyszedł do pracy, znalazł zimne już zwłoki.

WIDZEWSKA MANUFAKTURA CHCE PŁACIĆ TYLKO POŁOWĘ SWYCH ZOBOWIĄZAŃ

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przybyli tu z Łodzi przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury dla prowadzenia układów z wierzycielami. Proponują oni uregulowanie wierzytelności **poniżej 50%.** Wierzyciele wobec tych propozycyj zachowują się **opornie,** czekając na ingerencje rządu. Główny dyrektor Widzewa Oskar Kon przebywa ciągle w Gdańsku.

HITLEROWSKI MINISTER UZNAŁ SIĘ BEZSILNYM

Berlin, 27 lipca. Faszystowski minister brunświcki dr. **Franzen podał się dziś do dymisji.** — W piśmie skierowanem do prezydenta sejmu brunświckiego dr. Franzen oświadcza, że liczne rozporządzenia sanacyjne Rzeszy odebrały mniejszym krajom wszelkie pozory samodzielności a pozatem on jako minister nie chce pełnić funkcji urzędnika wykonującego polecenia „dyktatora" Brüninga.

AUSTRO-NIEMIECKA UNIA CELNA W HADZE

Haga, 27 lipca. Międzynarodowy Trybunał rozjemczy wznowił odroczone w sobotę postępowanie w kwestji austro-niemieckiej unji celnej. Dziś rozpoczął swe wywody rzeczoznawca rządu francuskiego prof. Basdevant, który uzupełnił wywody delegata francuskiego Paul-Boncoura.

KRWAWE DEMONSTRACJE

Bruksela, 27 lipca. Podczas wczorajszej demonstracji komunistycznej doszło do starcia z policją, przyczem oficer policji został zabity a kilku policjantów odniosło rany. Dokonano 80 aresztowań.

SKŁAD PARLAMENTU HISZPAŃSKIEGO

Madryt, 27 lipca. Ostateczny skład hiszpańskiego Zgromadzenia narodowego jest następujący: zjednoczenie republikańskie 145 mandatów, **socjaliści 114,** radykalno - socjalni 56, lewica katalońska 42, prawica liberalna 28, federacja galicyjska 22, partja agrarna 19, Baskowie 16, niezależni 14, federaliści 3, akcja narodowa 2, niezależni liberałowie 2 mandaty.

ZABURZENIA W HISZPANJI

Madryt, 27 lipca. Na peryferjach miasta wybuchła wczoraj bomba, która **jednak nie wyrządziła** żadnych strat. Z Sewilli donoszą, że wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie. Komunikacja uliczna odbywała się zupełnie normalnie i bez jakichkolwiek zaburzeń. Ważniejsze budynki publiczne pozostają nadal pod nadzorem policyjnym. Większość robotników powróciła dziś do pracy.

PRZESZŁO 16 GODZIN W POWIETRZU BEZ SILNIKA

Nowy Jork, 27 lipca. Wedle doniesień z Honolulu (wyspy Hawai) amerykański **lotnik wojskowy** Craig dokonał **nowego rekordu lotniczego** na szybowcu. Craig utrzymał się **w powietrzu** na samolocie bezsilnikowym **przez 16 i pół godziny** i przeleciał przestrzeń wynoszącą **875 kilometrów.**

MORDERSTWO POLITYCZNE W INDJACH

Londyn, 27 lipca. W budynku sądu okręgowego w Kalkucie zamordowany został dziś przez nieznanych sprawców sędzia angielski Garwich.

ZWYCIĘSTWO REWOLUCJI W CHILE

Nowy Jork, 27 lipca. Po trzechdniowych walkach ulicznych w Santiago de Chile, których ofiarą padło **około 100 osób, prezydent republiki** Ibanez **złożył dymisję i wyjechał z kraju w nieznanym kierunku.** Władzę prezydenta objął prowizorycznie prezydent Senatu Opazo, który następnie przyjął dymisję rządu i misję tworzenia nowego rządu powierzył dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych Montero.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W CHINACH

Londyn, 27 lipca. W następstwie niezwykle obfitych, długotrwałych deszczów rzeka Jangtsekiang wystąpiła z brzegów i zalała wiele okolicznych miast i wsi. Największe spustoszenia wyrządziła powódź w Nankinie, gdzie około cztery tysiące budynków zostało zniszczonych. Dziesięć tysięcy osób znalazło się bez środków utrzymania i bez dachu nad głową. Niżej położone dzielnice miasta stoją kilka metrów pod wodą. Są także ofiary w ludziach. Cyfra ich nie jest jeszcze znana. Podobne alarmujące wiadomości nadchodzą także z innych miast wschodnich Chin.

ROZMAITOŚCI

—o—

ODSZKODOWANIE ZA ZDRADĘ MAŁŻEŃSKĄ. Jaką ma wartość wierność małżeńska dla jego połowicy? Na to pytanie usiłował odpowiedzieć trybunał sądu w Wersalu pod Paryżem. — Szkoda wynikła z niewierności, została oznaczona na 400 złotych, podczas gdy powódka, niejaka pani Gatte, której mąż umarł, żądała 32 tysięcy. P. Gattet zakochał się na jakiś czas przed śmiercią w młodej panie Pavel, którą obsypywał podarunkami. Prawowita żona uważała, że podarunki te, jako pochodzące z pieniędzy przeznaczonych na wspólne wydatki małżeńskie i utrzymanie domu, są dla niej krzywdzące i że rywalka powinna zwrócić darowane jej przez Gatteta przedmioty, lub ich wartość. Pozwana utrzymywała, że uczucie, jakie żywiła dla zmarłego, upoważniało ją do przyjmowania od niego upominków. Takiesamo stanowisko zajął sąd, uznał jednak, że wskutek zdrady małżeńskiej swego męża, pani Gattet poniosła szkodę moralną, którą ocenił na 400 złotych. Tę właśnie sumę panna Pavel ma zwrócić wdowie po zmarłym.

UBEZPIECZENIE PRZECIW SŁOCIE NA WYWCZASACH. Również i w tym roku liczne miejscowości klimatyczne w Anglji, jak i wiele towarzystw sportowych, podpisało polisy ubezpieczeniowe przeciw słocie w porze letnich wakacyj. — Idąc za ich przykładem, wiele osób prywatnych uczyniło to samo, chcąc w ten sposób uzyskać chociaż finansowe odszkodowanie, gdyby pogoda nie dopisała i zepsuła im oczekiwane niecierpliwie przez rok cały wywczasy wakacyjne. Polisy dla osób prywatnych są w Anglji dwojakiego rodzaju: pierwszym sposobem można się ubezpieczyć na wypadek deszczu, padającego przez trzy dni z rzędu w tygodniu. Koszta takiej polisy wynoszą 5 szylingów, a w razie sprawdzenia wypadku — ubezpieczony otrzymuje siedmiokrotnie wpłaconą towarzystwu kwotę. Drugi sposób ubezpieczenia oblicza natomiast w całości deszcz, padający w okresie tygodnia, tak że, o ile ilość opadów osiągnie ustalone i oznaczone w polisie milimetry wody, ubezpieczony otrzymuje od towarzystwa ośm razy tyle, ile kosztowała stawka. Taryfy powyższe obowiązują na miesiąc lipiec i sierpień, kiedy w Anglji pada zwykle najczęściej. Miesiące czerwiec i wrzesień natomiast korzystają ze stawek ubezpieczeniowych znacznie niższych, będąc zasokresem najmniej wilgotnym w Anglji.

POJEDYNEK OLBRZYMÓW W GŁĘBI MÓRZ. Od dłuższego już czasu czynione są starania uchwycenia objektywem kamery podwodnej, jednej z najstraszniejszych scen z życia mieszkańców morskich, mianowicie walki wieloryba z jego najgroźniejszymi wrogami: miecznikiem i rekinem, atakującym olbrzyma wodnego zwykle wspólnemi siłami. Celem napaści tych morskich rabusiów jest wyrwanie wielorybowi języka, przyczem gonią swoją ofiarę aż do zupełnego wyczerpania, poczem rzucają się nań z niesamowitą wściekłością. Wieloryb usiłuje bronić się zapomocą swego potężnego ogona, zdolnego wywrócić nawet średnich rozmiarów statek, lecz rekin bezustannie ponawia swe ataki, wykonują straszne uderzenia w grzbiet przeciwnika. W trakcie tego pojedynku miecznik stara się ugodzić swoją ofiarę z dołu, usiłując zadać mu pchnięcie swym grotem w gardziel. Kiedy wieloryb wyczerpany długą walką zwala się na grzbiet, rozwierając paszczę, rekin momentalnie chwyta w swe straszliwe szczęki jego język i okręca go dopóty, dopóki go nie wyrwie. Niewiadomo, co się potem staje z wielorybem, prawdopodobnie, z upływu krwi, zdycha.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Rigoletto" (występ Ady Sari, Zaleskiego i Czarneckiego).
Środa: „Wiktorja i jej huzar".
Czwartek: „Tosca".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Tajemnica limuzyny".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Promień: „Wesoły wdowiec" (Henry Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Małżeństwo we troje".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 28 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: — „Związek pań dobroczynności patrjotycznej w czasie powstania listopadowego". 15.45: Chwilka lotnicza — z Warszawy. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Jak podróżowano dawniej w Polsce". 17.10: Felieton z Warszawy: „Od katedr Francji do Krakowa". 17.25: Gramofon. 17.35: Odczyt z Wilna: „Kanonizacja królowej Jadwigi". 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Rozwój właściwości narodowych w plastyce". 19.40: Gramofon. — 19.55: Komunikat meteorologiczny. — 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.10: Komunikat sportowy z Warszawy. 20.15: I-sza część koncertu z Londynu. 21.05: Dodatek do prasowego dziennika radjowego z Warszawy. 21.10: Komunikaty z Warszawy. — 21.20: Dalsza część koncertu z Londynu. 22.35: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KOMISJI FINANSOWEJ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się w lokalu związkowym we wtorek 28 lipca o godzinie 7'30 wieczorem. Członków komisji wzywa się do punktualnego przybycia.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha)
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.